

ŁUNY NAD HUCZWĄ I BUGIEM
Walki oddziałów AK i BCh w Obwodzie Hrubieszowskim
w latach 1939-1944
Wacław Jaroszyński, Bolesław Kłembukowski, Eugeniusz Tokarczuk
WYBRANE RELACJE Z KSIĄŻKI DOTYCZĄCE GRABOWCA I OKOLIC

Ważny Władysław „Włoch”
Napad Ukraińców na Obliczyn (majątek w sąsiedztwie wsi Bereść)

Ważny Władysław „Włoch” i Sarzyński Tadeusz „Świerk”
Walka i zdobycie w zasadzce niemieckiego samochodu w Ornatowicach

Dnia 11 czerwca 1944 r. silny oddział bulbowców zdołał przedostać się do małego polskiego folwarku Obliczyn koło Bereścia. Tego Bereścia, najsilniej na zachodzie powiatu hrubieszowskiego twierdzy ukraińskiej, zlikwidowanej w dniu 16 marca tegoż roku. Napad na Obliczyn był więc odwetem za Bereść.

Zamieszkiwała ten folwark polska rodzina Kozłowskich składającą się z 5-osób. Została uśmiercona w straszliwy sposób siekierami i bagnetami. Po splądrowaniu mieszkania i zabudowań i ich podpaleniu rizin zabierali się do odwrotu. Z pomocą pośpieszyła placówka AK z Góry-Grabowiec, najbliższego sąsiada Obliczyna. Na odgłos strzałów i łunę pożaru pośpieszyły inne placówki, między innymi z Korytyny i Ostrówka. Obsadziły one szosę biegnącą przez Bereść, który właściwie już nie istniał w kierunku Mołodiatycz. Partyzanci korytyńscy i z Ostrówka widzieli grupę starszyny niemieckiej z garnizonu w Trzeszczanach, obserwującą robotę rizinów i ich owdrót. Dowodziło to akceptacji ich poczyną. Umykający z miejsca mordu Ukraińcy dopadli cmentarza ruskiego w Bereściu chcąc przystąpić do obrony. Plutonami z Korytyny i Ostrówka dowodził Psiuk Jan „Celt”, który wystrzelił kule zapalające w stertę i stodołę stojące przy cmentarzu. Płomienie zajętej ogniem sterty i stodoły oraz strzały plutonów od strony szosy wykurzyły z cmentarza bulbowców i zmusiły do ucieczki. W tym czasie dowódca kompanii AK „Poleszuk” (Stanisław Lombardo) i plutonowy „Orkan” (Jan Ważny) dali rozkaz natarcia na wioskę ukraińską Zaborcę. Obrona tamtejszych bulbowców choć intensywna załamała się a oczekiwana przez nich pomoc Niemców nie nadeszła. W sukurs nacierającym na Zaborcę partyzantom nadszedł pluton „Lonta” (Władysława Sendłaka). Wówczas bulbowcy wycofali się w popłochu w stronę Dobromierzyc. Byłby ich spotkał całkowity pogrom. W międzyczasie bowiem przybyły dalsze oddziały polskie: pluton Michała Koczłapa z Szys-towic, pluton Józefa Hermana ps. „Wilga”, pluton z Drogojówki Antoniego Zarkaps., „Maj”, pluton z Trzeszczan Stanisława Majewskiego ps. „Świt” jak też i pluton z Pniaków Gdeszyńskich Wojciecha Sarzyńskiego ps. „Żbik”.

Wracając do spalonego folwarku polskiego w Obliczynie ofiarami mordu ukraińskiego byli: Kozłowski Wojciech lat 45 ojciec rodziny Kozłowska Katarzyna lat 44 matka Kozłowska Janina lat 20 córka Kozłowska Genowefa lat 17 córka Kozłowska Wanda lat 14 córka. Tylko dwa ciała zachowały jako taką tożsamość pozwalającą na zidentyfikowanie, pozostałe były szczątkami poszczególnych części ciała ludzkiego. Zebrane do trumny zostały pochowane na cmentarzu w Grabowcu.

Na polu walki rizin zostawili kilku zabitych oraz furmankę ze zrabowanym mieniem pomordowanych.

**Ważny Władysław „Włoch” Sarzyński Tadeusz „Świerk”
Walka i zdobycie w zasadzce niemieckiego samochodu w Ornatowicach.**

Było to na kilka dni przed wkroczeniem Armii Czerwonej na tereny Rzeczypospolitej Grabo wieckiej, które nastąpiło w dniu 25 lipca 1944 r.

Porucznik Stanisław Lombardo ps. „Poleszuk” otrzymał *rozkaz* stawienia się do Placówki w Ornatowicach. Gdy z kilkoma chłopcami z plutonu „Orkana” (Jana Ważnego) poprzez las Szystowiecki dochodzili do Ornatowic zauważył zdążających tamże kilkunastu Niemców. Cofnął się przeto do jednego z zabudowań Ornatowic, w którym przebywało kilku uzbrojonych żołnierzy AK i wraz ze swoimi 6-ciu żołnierzami od „Orkana” zdecydował walkę z Niemcami. Wskoczyli z zabudowań i zajęli pozycje obronne. Na strzały partyzantów Niemcy zajęli stanowiska w rowie na skraju wsi. W wyniku pierwszych strzałów zraniony został w rękę i oko, które wypłynęło partyzant Jamrozik. Ponieważ odległość między walczącymi Niemcami i partyzantami była zbyt mała, śmiało rozwiązanie podjęli dwaj nasi żołnierze. Dul Władysław ps. „Kogut” jednym susem przeskoczył odległość z rękem w rękę i począł prażyć Niemców ogniem. Wówczas Niemcy *zaczęli* uciekać. W ślady „Koguta” poszedł strzelec Florek i trzymając w rękę granat wołał do Niemców „Hoende Hoch” — „;Ręce do góry”. Przestraszeni Niemcy uczynili zadość wezwaniu Florka. Jeden wszakże z Niemców, widząc samego Florka z granatem pomału *zaczai* obniżać rękę w stronę pistoletu maszynowego, co widząc Florek nie mogący użyć granatu (za bliska odległość) począł wzywać Dula: „Władek ratuj”. Były to sekundy. Dul widział również Niemca jak obniżał rękę do pistoletu więc seria Dula trafiła Niemca w rękę i Florek został uratowany. Zginęło 3-ch Niemców, reszta poddała się gdy tylko nadbiegła grupa elewów z Zastępczego Korpusu Młodych Dowódców Piechoty AK z pobliskiego dworu. W tymże dniu Zastępczy Korpus Młodych Dowódców Piechoty AK zrobił zasadzkę na Niemców. Byłem słuchaczem Kursu delegowanym z Plutonu „Orkana” a pseudonim mój brzmiał „Świerk”. Zasadzka miała miejsce w lesie, tuż przy drodze wiodącej z Białowód do Ornatowic. Wiedzieliśmy o nadchodzącej Armii Czerwonej, więc nie musieliśmy bać się odwetu ze strony Niemców, z uwagi na ostatnie przebywanie ich na tym terenie. Więc czatujemy — gdy wtem nadjeżdża samochód-łazik, a w nim szwabski oficer i żołnierz kierowca. Gdy podjechali blisko wystrzeliłem. Oficer wyskoczył z samochodu